

Wiercipiętek poznaje owady

Pewnego ciepłego, słonecznego dnia, gdy białe chmury płynęły leniwie po niebie, zielone żaby ziewały w zaroślach, a ptaki drzemały na gałęziach, Wiercipiętek siedział na ławeczce przed domem i wygrzewał się na słońcu.

Siedział i rozmyślał, jak to dobrze jest leniuchować podczas wakacji. Nagle coś ukłuło go w nos:

– Oj – jęknął Wiercipiętek, machając łapką, ale po chwili to coś ukłuło go znowu, tylko że w ucho.

– Pac – zamachnął się Wiercipiętek – mam cię! Ale komar zdążył już uciec i bzycząc fruwał nad trawą.

– Poczekaj, ty wstrętny robaku! – rozłościł się Wiercipiętek – zaraz cię złapię!

– Tylko nie robaku – obraził się komar – proszę mnie nie przezywać, nie jestem robakiem, tylko owadem.

Wiercipiętek przyjrzał się komarowi i prychnął:

– Ph... robak czy owad, co to za różnica?

– Właśnie że jest – bzyczał komar – owady to wielka rodzina, nie pozwolę się obrażać.

– Jaka rodzina? – zdziwił się Wiercipiętek.

– Chodź ze mną – zawołał komar i zaprowadził Wiercipiętka przed grządkę z kwiatami, na których siedziały kolorowe motyle: żółte, niebieskie, czerwone w brązowe łatki i białe w złote plamki.

– Przecież to są motyle – zdziwił się Wiercipiętek.

– Właśnie, motyle to też owady, należą do mojej rodziny – bzyczał komar z dumą.

– Motyle? – nie mógł się nadziwić Wiercipiętek – Motyle i komary to rodzina?

– Chodź dalej – pobzykiwał komar.

– O, biedronka! – ucieszył się Wiercipiętek – Biedroneczko, leć do nieba, przynieś mi kawałek chleba!

– Biedronka jest moją kuzynką – wyjaśnił z dumą komar – ona też jest owadem.

– Coś podobnego – mruczał Wiercipiętek, idąc lasem za komarem, aż doszli do wysokiej kępy traw, z której dochodziło cykanie.

– Kto to? – spytał Wiercipiętek.

– Cii – zabzyczał komar – nie przeszkadzaj mu, to konik polny daje koncert, posłuchaj.

– Co ma konik polny do komara? – zastanawiał się Wiercipiętek.

– Jak to co? – bzyczał zadowolony komar. – Konik polny też jest owadem, tak jak ja.

– To aż tyle jest różnych owadów? – dziwił się Wiercipiętek.

– Oczywiście – odpowiedział komar – rozejrzyj się dookoła – patrz, tam leci osa, dalej leśna mucha, a tu, pod nogami, maszeruje żuk – to wszystko są owady.

Wiercipiętek rozglądał się zdziwiony i zobaczył, że komar usiadł na różowym kwiatku koniczyny i rozmawia z pszczołą:

– Dzień dobry, kuzynko – przywitał się grzecznie – wytłumacz Wiercipiętkowi, że i ty jesteś owadem.

– Też coś – zdenerwowała się pszczoła – oczywiście, że jestem owadem, a teraz zmykajcie, mam dużo pracy, muszę lecieć do ula.

Wiercipiętek podniósł głowę i przyglądał się odlatującej pszczoole.

Pszczoła, biedronka, polny konik, motyle – mruczał do siebie, ale nie zdążył przypomnieć sobie wszystkich owadów, bo wstrętny komar ugryzł go prosto w nos.



